OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY z 24 listopada 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 25 listopada 1934 r. Nr. 335

Jugosławja oskarża Węgry o popieranie terorystów

i czyni odpowiedzialne za zamach w Marsylji

GENEWA. (PAT). Wczoraj, o godz. 6-tej po południu delegat jugosłowiański Foticz zgłosił się do sekretarza general. Ligi Narodów, Avenola i wręczył mu notę jugosłowiańską, domagającą się rozpatrzenia sprawy zbrodni marsylskiej przez Radę Ligi Narodów na najbliższej sesji zwyczajnej.

Memorandum jugosłowiańskie, przedstawiające wyniki śledztwa w sprawie zbrodni marsylskiej, ma treść następującą:

„Potworna zbrodnia marsylska, która poruszyła sumienie wszystkich narodów cywilizowanych, zmusza rząd jugosłowiański do przedstawienia Radzie Ligi Narodów pewnych, specjalnie poważnych momentów tej sprawy, ujawnionych w toku śledztwa, przeprowadzonego przez policję kilku krajów i mogących zakłócić dobre porozumienie i pokój pomiędzy Jugosławją i jej sąsiadem, Węgrami.

W swej deklaracji, złożonej Radzie Ligi Narodów dn. 4 czerwca r. b., rząd jugosłowiański miał zaszczyt zwrócić uwagę Rady na zbrodnicze poczynania pewnych żywiołów terorystycznych, zamieszkałych na Węgrzech, oraz na pomoc i współudział, jakie żywioły te znalazły u pewnych władz węgierskich.

Jednakże rezultaty śledztwa, prowadzonego w związku z zamordowaniem J. K. M. króla Aleksandra Jugosłowiańskiego i ministra spraw zagranicznych Francji Ludwika Barthou w Marsylji, wykazały, że ten zbrodniczy czyn został zorganizowany i wykonany z udziałem owych żywiołów terorystycznych, zbiegłych na Węgry i korzystających nadal w tym kraju z tego samego poparcia, co przedtem, dzięki któremu tylko potworna zbrodnia marsylska mogła być dokonana.

Rezultaty śledztwa oświetlają w sposób specjalnie poważny i przejmujący odpowiedzialność czynników węgierskich za pomoc i poparcie, udzielane akcji terorystycznej pewnych swych obywateli, którzy wyemigrowali z Jugosławji.

Naród jugosłowiański, zraniony w swych najgłębszych uczuciach, sądzi, że muszą być całkowicie wyjaśnione okoliczności, w jakich potworny zamach został przygotowany i wykonany. Wielki ból całego narodu jugosłowiańskiego przekształcił się wskutek wymienionych wyżej faktów w głębokie oburzenie i powszechną urazę do tych, którzy inspirowali i ułatwili wykonanie zamachu, a wszyscy oni znajdują się poza terytorjum Jugosławji.

Wydarzenia marsylskie wysuwają z coraz większą ostrością problemat pewnych metod polityki międzynarodowej, niedopuszczalnych nietylko wobec Jugosławji, ale także wobec każdego narodu cywilizowanego. Nie chodzi tu o polityczne morderstwo, dzieło pojedyńczego osobnika, nie chodzi już o azyl, przyznany emigrantom politycznym. Kwestja, która się nastręcza, to kwestja ćwiczenia i szkolenia na terytorjum innego państwa zawodowych przestępców, mających zlecenie wykonania w pewnych określonych celach politycznych szeregu zamachów i morderstw.

Ułatwienia i ochrona, któremi cieszyli się zbrodniarze na terytorjum Węgier w ciągu drobiazgowych i długich przygotowań, są prawie że nie do wiary. Jeżeli najlepsze sługi i najenergiczniejsze podpory pokoju międzynarodowego mogą być mordowane w czasie wykonywania swych obowiązków przez zbrodniarzy zorganizowanych i ćwiczonych masowo i korzystających z ułatwień i poparcia władz obcego kraju, żaden zorganizowany rząd nie byłby możliwy. Dla świata cywilizowanego rozpoczęłaby się era anarchji i barbarzyństwa międzynarodowego, era, w której najbardziej elementarne podstawy pokoju międzynarodowego nieuchronnie zawaliłyby się.

W obliczu powagi tych faktów rząd jugosłowiański w trosce o utrzymanie pokoju i ufając w autorytet Ligi Narodów, widzi się zmuszony, powołując się na par. 2 art. 11 paktu Ligi, przedstawić Radzie tę sytuację, która w poważny sposób podważa stosunki między Jugosławją a Węgrami i grozi zakłóceniem pokoju i dobrego porozumienia między narodami".

Ministrowie spraw zagranicznych Czechosłowacji i Rumunji wystosowali wczoraj wieczorem do sekretarza generalnego Ligi Narodów jednakowe pisma, w których, powołują się na apel, wystosowany przez rząd jugosłowiański.

W konkluzji tych not rządy czechosłowacki i rumuński przyłączają się do prośby o wpisanie sprawy na porządek dzienny najbliższej zwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów.

BUDAPESZT. (PAT). Premjer Gombos udzielił przedstawicielowi węgierskiej agencji telegraficznej wywiadu, w którym sprecyzował punkt widzenia rządu węgierskiego w sprawie noty jugosłowiańskiej. Premjer oświadczył m. in.:

Nota jugosłowiańska w sprawie zamachu marsylskiego złożona w Genewie, nie zdziwiła rządu węgierskiego, który uważa ją jedynie za dalszy ciąg kampanji prasowej, prowadzonej od miesiąca i zmierzającej do osłabienia stanowiska Węgier.

Rząd węgierski stwierdza z przykrością, że ton noty podobny jest do tonu artykułów prasowych, podburzających przeciwko Węgrom.

Rząd węgierski zwraca uwagę opinji publicznej świata na tendencję polityczną noty jugosłowiańskiej, a przedewszystkiem na fakt, iż oskarża ona Węgry bez dostatecznej znajomości szczegółów sprawy i przytacza rzekome dowody, trudne do skontrolowania.

Stanowisko rządu jugosłowiańskiego jest tem bardziej pozbawione podstaw prawnych, że rząd ten dotychczas nie uznał za konieczne poinformować rządu węgierskiego o treści dokumentów, które służyły mu za podstawę do wytoczenia oskarżenia.

Rząd węgierski protestuje uroczyście przeciwko postępowaniu rządu jugosłowiańskiego i odrzuca oskarżenie współudziału Węgier w zbrodni.

Ponieważ postępowanie Jugosławji zagraża pokojowi europejskiemu, Węgry uważają ze swej strony za rzecz pożądaną, ażeby Liga Narodów uczyniła natychmiast wszystko dla szybkiego i objektywnego wyjaśnienia sprawy.

GENEWA. (PAT). Wczorajsze oświadczenie delegata węgierskiego Eckhardta, w którem dał on wyraz życzeniu węgierskiego, aby sprawa zamachu marsylskiego została rozpatrzona przez Radę Ligi Narodów w trybie pilnym, jak również podobne oświadczenie premjera Gombosa, są tu przedmiotem licznych komentarzy.

W kołach Ligi interpretuje się te oświadczenia w ten sposób, że należy się liczyć z żądaniem Węgier natychmiastowego rozpatrzenia sprawy przez Radę Ligi Narodów, jak wiadomo, Jugosławja w swej nocie domagała się wpisania sprawy na porządek dzienny najbliższej zwyczajnej sesji rady, która zbierze się w drugiej połowie stycznia. Wydaje się jednak, że Węgry nie zechcą czekać 2 miesiące na okazję oczyszczenia się z zarzutów postawionych im przez Jugosławję.

W kołach sekretarjatu Ligi przewiduje się, że jeżeli Węgry zażądają natychmiastowego rozpatrzenia sprawy, żądaniu temu będzie uczynione zadość.

Rada zbierając się w przyszłym tygodniu na sesję nadzwyczajną dla sprawy Saary mogłaby powziąć decyzję w tej sprawie. Bierze się w rachubę możliwość nowej nadzwyczajnej sesji rady w połowie grudnia.

Miasteczko wśród morza płomieni

Olbrzymie pożary lasów w Stanach Zjednoczonych

CHARLESTOWN. (PAT). W zachodniej części stanu Wirginia w 250 miejscach tego lesistego stanu wybuchły pożary lasów. Zniszczyły one już tysiące akrów lasu dokoła małych miasteczek, którym jednak bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zagraża.

Miasteczko Beckley, liczące 10 tys. mieszkańców, położone na wysokiej górze, otoczone jest dokoła morzem płomieni. Dwa tysiące strażaków prowadzi walkę z rozszalałym żywiołem. Pożar w kilku miejscach został już opanowany, a w innych przybiera na sile.

Zbrodnia zawiedzionego młodzieńca

Zabił ojczyma i ranił matkę

Nocy ubiegłej, we wsi Borek pow. kaliskiego, miała miejsce krwawa tragedja w zagrodzie 40-letniego Stanisława Kuślika, który przed kilku laty ożenił się z wdową, posiadającą dorosłego syna — Stanisława Karolaka.

Między małżonkami a Karolakiem wynikały częste spory na tle majątkowem. W czasie ostatniego sporu, Karolak kilku wystrzałami z rewolweru zabił Kuślika i ciężko ranił matkę.

Po dokonaniu zbrodni, Karolak zbiegł, został jednak schwytany i uwięziony.

Europejska szajka handlarzy narkotykami

została wykryta w Wiedniu

WIEDEŃ. (PAT). Policji wiedeńskiej udało się wykryć organizację handlarzy narkotykami, której nici sięgają do państw całego świata.

Centrala znajdowała się w Wiedniu, gdzie aresztowano 4-ch głównych kierowników organizacji. Organizacją kierował doniedawna niejaki Józef Naskin, zwany królem handlarzy narkotyków. Posiadał on w Badenie pod Wiedniem wspaniałą willę i rozporządzał wielkiemi kapitałami. Dziś zubożał on zupełnie, 2-ch innych członków organizacji, aptekarz wiedeński Ludwik Auer i kupiec Köstler, zostało zamordowanych przez przemytników nowojorskich.

Zbrodnicza staruszka podpaliła dom sąsiadki

LUBLIN. W zabudowaniach Dymitra Matczuka w kolonji Lipinki pod Włodawą wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył zagrodę oraz zbiory i narzędzia rolnicze łącznej wartości 3000 złotych. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, dokonanego przez tamtejszą mieszkankę 64 letnią Ulanę Kociubę, która działała z namowy Józefa Zaniuka na tle zemsty osobistej.

Kociubę i Zaniuka zaaresztowano i osadzono w więzieniu śledczem we Włodawie.

Robotnik żywcem pogrzebany

W Służewie prowadzone są roboty niwelacyjne dla Państwowego Zakładu Higjeny. Wczoraj wydarzył się tam tragiczny wypadek, który przypłacił życiem robotnik, 64-letni Feliks Nauman (Racławicka 5).

Wraz z innymi robotnikami był zatrudniony przy robotach ziemnych. Nagle ziemia się obsypała, grzebiąc Naumana.

Zawezwano pogotowie prywatne z Warszawy, które nieszczęśliwego robotnika odkopało, lecz stało się to zbyt późno i żadne zabiegi nie zdołały mu życia przywrócić.

Należy dodać, że tragiczną robotę prowadzi firma „Zajączkowski i Szewczykowski" (Śliska 9). Policja prowadzi dochodzenie.

Zatwierdzenie wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi

Wojewoda łódzki zatwierdził wybory do rady miejskiej w Łodzi a także w Kaliszu i Piotrkowie. Wybory do zarządów tych miast odbędą się na pierwszych posiedzeniach rad miejskich, które zwołane mają być w ciągu 14 dni od zatwierdzenia wyborów. W ten sposób pierwszego posiedzenia nowej rady miejskiej w Łodzi spodziewać się należy dn. 5 grudnia.

Niepokojąca mgła w Belgji

BRUKSELA. (PAT). W dolinie Mozy opadła niesłychanie gęsta mgła, pokrywając całą okolicę podobnie jak w roku 1930, kiedy to nastąpiły masowe zatrucia. Wśród ludności panuje ogromne zaniepokojenie. Podobno zanotowano już objawy zatrucia, lecz żaden poważny wypadek nie miał jeszcze miejsca.

OD ŚWITU DO NOCY

Wczoraj rano w obecności przedstawicieli króla Italji i Mussoliniego, ministrów, podsekretarzy stanu, Świętego Kolegjum, przewodniczących Senatu i Izby Deputowanych odbył się w Rzymie, zgodnie z tradycyjnym ceremonjałem, pogrzeb kardynała Gasparri'ego.

•

Na lotnisku w Utaradid samolot wojskowy podczas startu kapotował; 5 osób zostało zabitych, 19 osób jest rannych.

•

Agencja Havasa donosi z Moskwy: W Uzbekistanie skazano na śmierć i stracono 5 członków kołchozu za sabotowanie zbioru bawełny.

Wzięli się za kamieniczników

którzy tyranizowali lokatorów

BERLIN. (PAT). Wobec niehumanitarnych właścicieli nieruchomości policja niemiecka zaczęła stosować ostre rygory karne.

Z Jeleniej Góry na Śląsku donoszą o aresztowaniu właściciela kamienicy, który szykanował 60-letniego lokatora, inwalidę wojennego, chcąc się go pozbyć za wszelką cenę z mieszkania.

W turyngijskiej miejscowości Altenburg internowany został w więzieniu ochronnem kamienicznik, który wzbraniał się wynająć mieszkanie rodzinie, posiadającej kilkoro dzieci.

Katastrofalna burza nad stolicą Grecji

ATENY. (PAT). Nad Atenami i Pireusem przeszła niezwykle silna burza połączona z ulewą, wskutek czego wiele domów stoi pod wodą.

Baraki, przeznaczone dla uchodźców zostały uszkodzone. 10 osób utonęło. W wielu punktach przerwana została komunikacja.

Zamordował ojca scyzorykiem

Ojcobójca został skazany na 4 lat więzienia

Przed Sądem Okręgowym to czył się wczoraj proces o zamordowanie, scyzorykiem (!) własnego ojca przez 26-letniego Stefana Kołodziejczaka.

Policja XX komisarjatu została zaalarmowana, że w domu Nr. 25 przy ulicy Santockiej, wynikła gorsząca awantura między ojcem, a synem-pijakiem. Gdy przybyto na miejsce, zastano w pokoju stojącego na środku Stanisława Kołodziejczaka, ojca, któremu z ramienia i boku ciekła krew. Zapytany, co się stało, oświadczył, że został pobity przez rodzonego syna, Stefana, który miał okrwawioną głowę.

SYN KATUJE — OJCIEC DARUJE

Policjant zdołał nakłonić obu Kołodziejczaków, by udali się z nim do komisarjatu. Wezwany lekarz Pogotowia opatrzył rany u obydwu i na podstawie ze wnętrznych oględzin uznał je za lekkie. Wobec oświadczenia starego Kołodziejczaka, że darowuje synowi winę, Stefana nie zatrzymywano już wcale i powrócił do domu.

ŚMIERĆ NASKUTEK RAN

Tymczasem w stanie zdrowia ojca, nastąpiło pogorszenie. Przewieziony do szpitala, zmarł po dwóch dniach, wskutek zapalenia otrzewnej, bo okazało się, że miał głęboką ranę, zaleczoną przez lekarza Pogotowia plastrem. Wówczas siostra Stefana wniosła przeciwko niemu oskarżenie w policji, dołączając na dowód rzeczowy scyzoryk, od którego zginął ojciec.

ZBRODNIARZ NIE PRZYZNAJE SIĘ

Wczoraj ojcobójca stanął przed sądem. Nie przyznał się do winy, a ponieważ zasłaniał się niepamięcią, jak się stało, bo był pijany, niewiele sąd mógł się od niego dowiedzieć. Wie tylko, że przyszedł do domu pó źnym wieczorem pijany. Później ktoś go zaczął bić i szarpał się przez dłuższy czas. Był w komisarjacie z ojcem, a po powrocie położył się spać.

BIŁ ŻONĘ NIEŚLUBNĄ I RODZONEGO OJCA

Przebieg zajścia odtworzył sąd z zeznań siostry oskarżonego. Cała rodzina, złożona z siedmiu osób, gnieździ się w jednej izbie. Stefan lubił pić wódkę, a po pijanemu bił swą nieślubną żonę dla błahych zupełnie powodów. Wtedy w obronie kobiety stawał ojciec awanturnika. Raz jeden przed trzema laty pobił ojca, a poza tem często się z nim sprzeczał. Przy szedłszy do domu krytycznego wieczora, został całą rodzinę zgromadzoną. Po pijanemu zwrócił jakąś uwagę żonie, zaczął jej wymyślać i uderzył ją paskiem. Na uwagę ojca, odwrócił się do niego, wkładając zaraz rękę do kieszeni.

— Cóż ty łobuzie, sięgasz po nóż na ojca? — padło pytanie.

Chwycony za rękę, uderzył ojca drugą, a wówczas stary chwycił go za ramiona i przewrócił na łóżko, perswadując, żeby się uspokoił. Jednak nie odniosło to skutku, bo awanturnik wyrywał się, kopał noga mi ojca i matkę. Wtedy stary kazał drugiemu synowi, pójść po policję, a córce — żeby podała mu sznur do skrępowania syna.

ŚMIERTELNY CIOS

W czasie walki z ojcem, Stefan zdołał oswobodzić jedną rękę, wyjął z kieszeni scyzoryk i pchnął nim ojca w bok. Wtedy siostra porwała za tasak i uderzyła nim kilkakrotnie brata w głowę, kalecząc go do krwi. Furjat nadal szarpał się z ojcem, który w pewnej chwili zasłabł i upadł na ziemię. Wówczas Stefan wyjął z pod szafy siekierę i chciał nią ugodzić ojca w głowę. Siekierę wyrwano mu. Zajście zlikwidował policjant.

Gdy na drugi dzień musiano do ojca wezwać karetkę Pogotowia i wszyscy płakali, Stefan krzyknął:

— Jak nie zamkniecie mord, to was wszystkich siekierą pozabijam!

Będąc w pracy, Stefan narzekał na ból ucha, ale — gorsze jest, jak mówił, to, co się stało z ojcem i wypominał braciom, że go wtedy nie związali. Ponieważ lokatorzy domu, odnosili się do niego wrogo, zwymyślał wszystkich nagłos i zagroził pod paleniem kamienicy.

Kołodziejczaka bronił przed sądem z urzędu, adw. Szerer. Sąd wymierzył ojcobójcy karę 4 lat więzienia.

Umysłowo chora

zamordowała męża

W Sądzie Apelacyjnym znalazła się wczoraj sprawa młodej wieśniaczki z pod Siedlec, Alojzy Chruślińskiej, oskarżonej o zamordowanie swego schorowanego męża w sposób straszliwie bestjalski. Zdarzyło się to w nocy, gdy mąż upomniał się o swe prawa, na co nie chciała się zgodzić, odpowiadając, że czuje do niego wstręt nieprzezwyciężony, a gdy nalegał, rzuciła się najpierw z kołkiem i ogłuszyła go, a następnie porwała olbrzymi nóż i zaczęła nim zadawać straszliwe ciosy.

Gdy nieszczęsny, dotknięty nerwową chorobą, mąż upadł na ziemię i ukrył się pod łóżkiem, położyła się na łóżku i z góry kłuła go nożem po całem ciele, zadając mu liczne krwawe ciosy.

Oskarżona o zabójstwo męża — paralityka, zeznała, że namówił ją do tego brat mężowski, obiecując, że się z nią pobierze, w razie gdy morderstwo się powiedzie. Z bratem męża utrzymywała bliższe stosunki miłosne i była pod jego wpływem.

Sąd skazał Chruślińską na bezterminowe więzienie, a oskarżonego przez nią szwagra uniewinnił, nie dając wiary mężobójczyni. Proces apelacyjny krwiożerczej chłopki, wywołał dużą sensację.

Sąd powołał psychjatrów, którzy orzekli, że jest ona ograniczona umysłowo i wobec zmiany kwalifikacji prawnej, sąd zmienił wyrok pierwotny, skazując Chruślińską tylko na 4 lata więzienia.

Znowu ofiara niedozwolonej operacji

Sprawy akuszeryjne, zdają się nie mieć końca. Niedawno opisywaliśmy szeroko wielki proces dwóch akuszerek i lekarza, skazanych za śmiertelną operację, a wczoraj znów miejsce na ławie oskarżonych zajęła młoda akuszerka, Kazimiera Bednarek (Wronia 57a).

Odpowiadała ona przed sądem Okręgowym za śmierć pacjentki, Anny Wróbel. Chora zmarła w szpitalu Ubezpieczalni społecznej.

Przebieg wizyty u akuszerki polegał na tem, że podczas zabiegu, pacjentce zrobiło się nagle niedobrze, a gdy akuszerka spostrzegła, że ona mdleje i stan jest zły, posłała po męża. W szpitalu nie udało się Anny Wróbel uratować, gdyż jak się okazało, miała przedziurawione jelita.

W śledztwie akuszerka nie przyznała się do winy, opowiadając, że przyszli do niej małżeństwo oboje. W czasie badania, pacjentka powiedziała, że była w lecznicy „Higjena" i tam podobno uznano, że jest w ciąży. Chciała więc to sprawdzić u akuszerki. Żadnego zabiegu jednak na pacjentce nie dokonywała i nie ma nic wspól nego ze śmiercią.

Na rozprawie powtórzyła to samo jeszcze raz:

— Przyszedł jakiś mężczyzna z kobietą, powiedział, że to jego żona i chce się przekonać, czy ona jest naprawdę w powa żnym stanie. Powiedziałam, że to można stwierdzić i bez zbadania. Rozbieranie się uważałam za niepotrzebne, ale ponieważ nalegała, umyłam ręce wodą z sublimatem i przystąpiłam do badania. Zauważyłam wówczas, że jest z nią niedobrze i podejrzewałam, że ma jakiś no wotwór. Kazałam więc, aby mąż odwiózł ją czempręd

ej do szpitala na operację.

— A ile pani wzięła za wizytę?

— Ja nigdy nic nie biorę za samo zbadanie...

— Jakto?

— Widziałam, że zostawili mi na stole banknot 20 - złotowy i wyszli. Ja pieniędzy za taką drobnostkę nie przyjmuję...

Pomimo, że akuszerka przed stawiała się za tak bezintereso wną, świadkowie zeznawali dla niej obciążającą. Bronił adw. Jarosz.

Niebezpieczne pochwały

(S. F.) Trzeba być bardzo ostrożnym, kiedy się mówi o swym bliźnim. Nawet wtedy, kiedy się go chwali.

P. Teofil Szpringer przyjął do swego sklepu galanteryjnego nowego subjekta, p. Izydora Kalsztajna. Widocznie nie był z niego zadowolony, bo parę razy na dzień wzdychał ciężko i robił nowemu pracownikowi wymówki.

— Pan jest subjekt? Pan jest dobry stolarz! To znaczy, że pan dobrze pracujesz przy stole, na którym jest pełno żarcia. Ale w sklepie pan jest do nicze go! Eh!.. Ten Moniek, co tu był przed panem, ten miał łeb! Jak on podał klienta koszule albo krawat i zaczął zachwalać, to klient przedewszystkiem kupował dwa parasole, żeby on go nie zapluł na śmierć i koszule też wziął.

A jak przyszło do ceny? To Moniek za jedną koszulę ściągnął z klienta dwie!.. Ah! To był zdolny łobuz, to był cwany kanciarz! Takiego drugiego subjekta już nie znajdę!

Parę razy na dzień wysłuchiwał p. Kalsztajn podobnych opowiadań i w duszy znienawidził swego zdolnego poprzednika, którego nigdy nie widział na oczy i o którym tylko wiedział, że się nazywa Moniek Bojman.

Aż pewnego razu, w pewnem towarzystwie p. Kalsztajnowi przedstawiono młodzieńca, który krótko wymienił swe nazwisko:

— Bojman jestem.

Pan K. aż zadrżał ze wzruszenia.

— Bojman? Czy nie przypadkiem Moniek?

— Przypadkiem, owszem.

— Pan pracował u Szpringera?

— Owszem.

— Ahaaa! To pan jest ten łobuz, ten cwany kanciarz, co ściągał z klienta dwie koszule, jak podawał jedną! To pan tak plujesz, że trzeba dwa parasole, żeby się z panem gada!

P. Bojman pobladł.

— Kto panu to powiedział?

— Kto powiedział? Szef mnie to mówi cztery razy na dzień! Mnie już bolą uszy od słuchania.

Naskutek tej rozmowy p. Bojman oskarżył swego byłego szefa o zniesławienie. Na sprawie rozgoryczony p. Szpringer przedstawił świadków, że owszem, mówił o swym byłym subjekcie „łobuz", „kanciarz", ale nie poto, żeby go obrazić, lecz przeciwnie, żeby pochwalić. Żeby podkreślić jego zdolności kupieckie.

Wobec tego wyjaśnienia wzruszony oskarżyciel cofnął skargę i sprawę umorzono

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

To nie jest „materjał" na męża

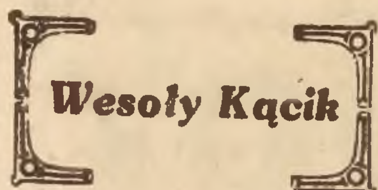
P. Niusia P. prosi nas o radę w sprawie, którą tak opisuje:

„Przed rokiem, będąc w towarzystwie koleżanek, poznałam chłopca, imieniem Janusz. Przy pożegnaniu umówiliśmy się. Nazajutrz zapytał, czy chcę z nim się spotykać. Nie odmówiłam mu tego z powodu braku innych znajomości. Tak spotykałam się z nim do lata. Latem wyjechał na urlop i nie dawał nawet znaku życia o sobie, choć tego nigdy się nie spodziewałam, gdyż przed wyjazdem zapewniał, że będzie pisywał. Mimo, że spotykałam się z nim rzadko, bo tylko w niedzielę, jednak jego nieobecność dała mi się we znaki. Pewnego razu przyszedł mój kuzyn, zapraszając mnie na niedzielę. Nie chciałam iść, ale tłumaczyli mi: „Cóż, będziesz siedziała sama i czekała na niego?". Choć może byłoby lepiej, gdybym nie poszła, lecz jednak widocznie było to przeznaczone. Gdy poszłam do nich, poznałam jego kolegę, Edka, który przez cały czas interesował się tylko mną. Z początku zapomniałam o Januszu, a gdy przypomniałam go sobie, postanowiłam iść do domu. Nie poszło mi to z łatwością, bo żądano powodu. Powiedziałam, że mnie głowa boli i muszę iść. Odprowadzili mnie do domu. Ja szłam z Edkiem. Przez całą drogę mówił, że mu się bardzo podobałam, że mu się nie pozwoli mi z nikim się spotykać, lecz ja się z tego tylko śmiałam. Chciał się dowiedzieć, czy mam narzeczonego, lecz po wiedziałam, że nie. Przy pożegnaniu powiedział mi, że przyjdzie z kuzynem do mojego mieszkania. Rzeczywiście, przyszli następnego dnia. Od owego czasu przychodził stale, mówił, że mnie kocha, że żadna inna dla niego nie istnieje. Co chciałam, to mogłam z nim robić, co mu kazałam, wszystko wykonał. Lecz ja mu nie wierzyłam, mimo, że mi przysięgał. Dochodziło nawet do tego, że go tak zdenerwowałam, iż mówił, że gdyby inna mu połowę takich przykrości zrobiła, toby w jej stronę nawet nie spojrzał. A jednak dodał, że mi wszystko przebacza. Nadszedł dzień, w którym dostałam kartkę od Janusza, że przyjeżdża i w niedzielę do mnie przyjdzie. Na tę niedzielę z Edkiem już nie chciałam się umówić, mówiąc mu całą prawdę, że przyjeżdża znajomy i przyjdzie do mnie. Z Edkiem miałam się spotkać w poniedziałek. Nie przyszedł, co mnie bynajmniej nie zraziło. Widocznie chciał się zrewanżować i to mu przyszło z łatwością. Bo bardzo często teraz mogłam go widzieć w towarzystwie dam skiem. Muszę zaznaczyć, że myślałam, iż między nami wszystko skończone.

Jednak nie dał widocznie za wygrane, bo jak niespodziewanie kiedyś przyszedł z kuzynem, tak przychodzi do dziś dnia, choć nie tak często, jak pierw. Nie jest już taki wesoły, jak dawniej. Gdy go pytam, dlaczego jest taki smutny, mówi, że to moja wina, lecz ja sobie żadnej winy nie przypisuje, bo ostatnio nawzajem robiliśmy sobie na złość. Nieraz, gdy tak siedzi strapiony, pytam go, dlaczego. Odpowiada, że w tem jest tajemnica, której wiedzieć nie mogę. Z początku ze wszystkiego mi się zwierzał, nawet nie potrzebowałam pytać się. Wszystko mi opowiadał, a dziś nie. Więc, Szanowny Redaktorze, radź.

Kochana Panno Niusieńko, nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że Edek jest w Pani poważnie zakochany i jeżeli nawet obecnie więcej się Pani podoba, niż Janusz, sprawa byłaby bardzo prosta. Mógłby się Pani najzwyczajniej „przerzucić" na Edka i już. To, jeżeliby chodziło o zwykły romans. Widzę wszakże ze wszystkiego, że oboje macie wobec siebie poważne zamiary i dlatego trzeba dobrze rozważyć, czy Edek jest właściwym materjałem na męża. O ile mogę się zorjentować z listu Pani Edek ma 20 lat, a Pani 21. Jeden rok różnicy właściwie wiele nie stanowi, ale doświadczenie mówi, że lepiej jest 10 lat różnicy na korzyść męża, niż 1 rok na korzyść żony.

Wydaje mi się, że pomyślną poniekąd okolicznością jest fakt, iż Edek idzie do wojska. Będzie to okresem próby dla Waszych uczuć. Jeżeli po upływie służby wojskowej Edka, będą niezmienione, to... zobaczymy...



DELEGACJA



W Kołtunówce, mieście, które leży daleko, daleko od Warszawy, zebrali się miejscowi właściciele domów. Zebranie było bardzo burzliwe.

— Precz z wyzyskiem lokatorów! — rozległy się okrzyki.

— Żądamy podwyższenia komornego!

— Panowie! — jęczał jeden z mówców. — Coraz gorzej nam się powodzi! Spójrzcie na mój brzuch! Rośnie, psia krew i rośnie! A ja nie mam na masażystkę, nie mam na kurację odtłuszczającą! Panowie! Tłuszcz zalewa mnie z nędzy!

— Musimy udać się po pomoc do rządu!

— Wysłać natychmiast delegację. Niech przedstawi rządowi grozę naszej sytuacji! Niech zażąda zwolnienia z podatków.

Zebranie po burzliwych naradach postanowiło wysłać do Warszawy delegację z prezesem Czynszowerem na czele.

Po tygodniu delegacja kamieniczników z Kołtunówki, złożona z 20 osób zgłosiła się na audjencję do ministra.

Delegaci byli nędznie ubrani, wytarte palta, postrzępione spodnie i miny mieli bardzo nieszczęśliwe.

— O co chodzi? — spytał minister zdziwiony wyglądem delegacji.

Na czoło wysunął się prezes Czynszower.

— Jesteśmy bezrobotni kamienicznicy — wyjaśnił.

— Jakto bezrobotni?

— Panie ministrze! Eksmitować nam nie wolno, podwyższać komornego nie wolno, to co my mamy do roboty? Nic! My jesteśmy bezrobotni! Niech pan spojrzy, jak my wyglądamy! Jak nędzarze! Niech pan spojrzy na nasze wychudzone twarze! Sama skóra i kości! Na nasze postrzępione spodnie! Jak tak dalej pójdzie, to my umrzemy z głodu.

— Czego panowie chcecie.

— My chcemy, żeby wolno było podwyższyć komorne, my chcemy, żeby wolno było eksmitować bezrobotnych i po trzecie chcemy, żeby nas zwolniono z podatków. Na podatki nam nie starczy!

— Nie starczy wam? A na przysłanie 20 delegatów macie pieniądze? Przecież wasze miasto leży bardzo daleko! Taka podróż dwudziestu osób kosztu je tysiące!

— Pa... panie ministrze! — zmieszał się prezes Czynszower — My... myśmy myśleli, że im nas więcej będzie w delegacji, tem lepiej... My... myśmy chcieli, żeby pan minister zoba czył, jak my wyglądamy... Te wynędzniałe twarze, te obszarpane ubrania.

— Rzeczywiście — stwierdził minister — wyglądacie bardzo źle... Ale tem bardziej mnie dziwi poco was tylu przyjechało, poco szastacie pieniędzmi?

Prezes Czynszower uśmiechnął się chytrze.

— Panie ministrze! Kto szasta? Ktoby płacił za podróż ty lu ludzi? Z Kołtunówki przyjechałem tylko ja jeden!

— A reszta?

— Resztę to ja wynająłem tu na miejscu. Po dwa złote. To są tutejsi bezrobotni.

Napoleon Sądek.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Ucieczka z leśniczówki do ukochanego (Godło: Kwiat Paproci)

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo interesujemy się ankietą p. t. „Moja pierwsza miłość". Z przyjemnością czytamy każdą taką opowieść i z niecierpliwością czekamy na następną. Nie wiem tylko, jak długo to jeszcze potrwa, a chciałabym, aby jak najdłużej w nadziei, że i moje ciężkie przeżycia znajdą się na łamach „Ostatnich Wiadomości".

W LEŚNICZÓWCE

Było to przed kilkunastu laty przed wojną. Galicja wtenczas należała do Austrji. Mieszkałam przy rodzicach w leśniczówce, ponieważ ojciec mój był leśniczym w dobrach hr. Drohojowskiego. Dom nasz stał na brzegu lasu, który rozciągał się kilkadziesiąt kilometrów wzdłuż i kilkanaście wszerz.

RANNY PTASZEK

Byłam jedynaczką (prócz mnie było jeszcze dwóch braci). Może to z tego powodu byłam „oczkiem maminem", nie szczędzili mi niczego, kochając i pieszcząc mnie, a może mieli nade mną litość, gdyż byłam chorowitą.

Ja, korzystając z wolności rosłam w lesie. A był ze mnie ranny ptaszek. Skoro brzask, mnie w domu niema. Już odwiedzam gniazda ptasie, zaglądam do dziupel, gdzie gnieżdżą się dudki i wiewiórki, znam stare lipy, krzywe dęby, po których łatwo wspinam się i włażę wysoko, nie są mi obce polany leśne, przystrojone różnobarwnym kwieciem i motylami, jezioro porośnięte sitowiem, tu i ówdzie ukaże się dzika kaczka, a płaszczyzna wody zasłana liljami wodnemi. To wszystko moje. Tak mi tu dobrze, nawet pomiędzy paprociami i kolącemi głogami.

JUŻ JESTEM PANNĄ...

Skończyłam szkołę (7 klas), mam 14 lat, zaczynam podobać się ludziom, a zwłaszcza mężczyznom. Nie byłam może pięknością, ale wysoką, smukłą o czarnych, dużych oczach, śniadą cerą. Nieraz pomyślałam sobie: już czas zaprzestać wypraw leśnych, wszak już jestem panną... tak!

Matka kobieta pobożna, wychowała mnie przyzwoicie. Prócz do kościółka, nie chodziłam nigdzie, a z mężczyznami prawie nie spotykałam się.

„ON"

Aż pewnego razu idąc z koleżanką zastępuje mi drogę jakiś biedny chłopak, wręczając mi list. Zmieszana zapytałam od kogo? On mi wskazał stojącego opodal człowieka wojskowego, a gdy spojrzałam „on" ukłonił się po oficersku.

Nie pierwszy raz widziałam go, nieraz mi przeszedł drogę. Podobał mi się. Ale co z tego? Żołnierz austrjacki nie był traktowany tak jak dziś. Panna wychowana dobrze, nie mogła zawierać znajomości na ulicy, a co dopiero, żeby on miał bywać w domu jej rodziców. To było wykluczone. Tylko tączyliśmy się listownie, ale i tak byliśmy szczęśliwi, poprzestając i na tem.

Tak trwało przez dwa długie lata. Aż wreszcie skończył się czas służby wojskowej „Dziobasia" (tak go nazywałam, bo miał na twarzy ślady po ospie).

OSTRA ODPRAWA

Pewnego jesiennego wieczora ubrany po cywilnemu wchodzi do naszego mieszkania i po krótkiej rozmowie już klęczał przed mymi rodzicami, prosząc o moją rękę.

Na zapytanie mej matki: czy to on jest owym żołnierzem, co za mną chodzi? — od powiedział: „Tak". Na to usłyszał od mej matki piorunujące słowa:

— Nie mam córki dla palicznika! (bo przyszedł z laseczką w ręku). Wyleciał z domu bez pożegnania.

NOWE SPOTKANIE

Godzina 11. Głęboka, ciemna noc. Wszyscy u nas śpią, nie zdając sobie z tego sprawy, jaką mi straszną krzywdę wyrządzili. Ja nie śpię. Czuję, że on daleko nie odbiegł. Wysuwam się cichutko, przekonać się, gdzie on się obraca. Nie omyliłam się. „Dziobaś" wyłania się z za grubej lipy, porywa mnie w ramiona ze łzami w oczach. A były to łzy radości, że po tak długiej znajomości ma mnie tak blisko. Zasypuje mnie pocałunkami. Ale to trwało tak krótko, zaledwie kilkanaście minut, gdyż musiałam wracać do domu.

Oznajmił mi, że już rano jedzie do domu, lecz z tem, że myślą zawsze będzie przy mnie i ani na chwilę nie zwątpi o naszej miłości, ale to za mało: trzeba nam dozgonnego złącze nia się sakramentem.

Odjechał. Pisywał często i nadmieniał, żebyśmy wyjechali zagranicę. Otrzymał ode mnie przyrzeczenie.

DEPESZA

Po kilku miesiącach, a było to w czerwcu, dostaję telegram. K. A. Przyjeżdżaj do Dembicy (koło Krakowa). Nie wiedziałam, co to ma znaczyć. Po południu dostałam list wysłany z jego domu z Zawadowa, w którym mi opisuje, że wyjeżdża do Ameryki, że zatrzyma się w Dembicy. Podał dokładny adres żebym po otrzymaniu telegramu przyjechała. Nie uwierzyłam w to.

Następnego dnia znowu telegram: „Przyjeżdżaj. Ja nie wiem, co mam robić z sobą". Może to jakiś podstęp?

Na trzeci dzień: „Przyjeżdżaj. Czekam do jutra do wieczora. Odwagi".

O, co to była za męczarnia dla mnie, trudno opisać. Byłam jeszcze b. młoda, zaczęłam 17-ty rok. W głowie mi się mąciło. Raz widziałam się szczęśliwą przy boku ukochanego, znowu snuły mi się różne widziadła, a mianowicie widziałam się zbeszczeszczoną, odbartą ze wszystkiego i pozostawioną na bruku obcego miasta, nie mogącą wrócić do domu, gdzie mi było tak dobrze. Minęły strachy. Przecież on taki dobry, religijny, onby mnie nie oddał nikomu!

Wybrałam. Już wieczorem zapowiedziałam w domu, że ranutko idę do kościoła. Tak się dobrze złożyło, że były Zielone Świątki.

W DRODZE DO UKOCHANEGO

Kazałam się zbudzić o godz. 5-ej. Ubrałam się w co miałam najlepszego. Kilkanaście koron do kieszeni. To mi miało starczyć na pociąg do Dembicy. Paszporty mieliśmy dostać w Krakowie, czy Wiedniu, bo ojciec jego pracował właśnie w takiem biurze, a mnie nic nie miało obchodzić.

Ide... A tu ptaszki zaczynają się trzepotać i śpiewać, a zboże, łąki, kwiaty pachną, wietrzyk z lasu lekko powiewa, a to wszystko zda się do mnie przemawiać:

— Dokąd ty idziesz, zwarjowana!

Tam, hen, za morzem niema takich, tam tylko wielkie domy i kamienie, hałas, wrzawa, nie wytrzymasz.

Wtem dzwony uderzyły na Anioł Pański. Przystanęłam, zdrętwiałam, a dzwony tak żałośnie jęczały, że zdawało mi się, że mnie chowają, a moja mama idzie za moją trumną i żałośnie płacze.

Stałam. Serce we mnie zamarło, a duże łzy płynęły mi z oczu tak rzęsiście, że cały front mej sukienki był mokry..

Jeszcze tak stałam, aż gwizd lokomotywy poruszył mnie... Spojrzałam, pociąg przepędził, zatrzymał się bardzo krótko i pomknął beze mnie w stronę Dembicy. Przepadło!

PISYWAŁ...

Pisał mój „Dziobas" często, opisywał swoje żale, tęsknoty, koniecznie chciał, abym przyjechała, a ja zapadałam na zdrowiu. Tęsknota i miłość mnie żarły, nie miałam się do takiej podróży. Zachorowałam ciężko, ale jakoś śmierć nie przyszła.

Teraz mam już lat 52. On umarł w r. 1914, a ja wyszłam zamąż już jako stara panna w rok po jego śmierci, ale nie z miłości.

Kochamy raz w życiu!

JUTRO

zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź

na naszą ankietę p. t.

„Tragiczna miłość ubogiego"

Wynalazcom dobrze się powodzi

Dawniej wynalazkom i wynalazcom nie wiodło się tak dobrze jak dzisiaj. Zblazowani zdobyczami techniki i wiedzy, przyjmujemy dzisiaj ze spokojem do wiadomości, że oto uda ło się skonstruować samolot, który będzie odbywał podróże poprzez stratosferę, że takie lub inne promienie dadzą nam możność uleczenia nieuleczalnych dotąd chorób, widzenia na odległość, zapalania lamp elektrycznych na dległość kilku tysięcy kilometrów etc. etc.

Jeżeli przyjęto ze sceptyzmem wiadomość, którą rozgłosiła prasa, że pewien wynalazca francuski skonstruował aparat, który wydobywa benzynę z wody morskiej, to raczej dlatego, że wydawało się rzeczą zbyt przesadną twierdzenie wynalazcy, iż benzyna wydobywana jego systemem będzie tańsza znacznie od benzyny zwykłej. Chodziło więc raczej o „jak", niż o „co".

Dawniej bywało inaczej. Wynalazek spotykał się odrazu z oporem i z nieufnością ze strony nietylko opinji, ale i fachowców, uczonych. Dość przytoczyć np. historję wynalazku wrzeciona Jacquard'a, którego w obecności Napoleona zwymyślał Carnot od oszustów i blagierów. Gdy w r. 1878 przesłał Edison do Paryża swój gramofon, profesor i akademik Bouillaud, wobec którego zademonstrował wynalazek Edison'a fizyk du Moncat, rzucił się na wysłannika Edison'a: „Co pan sobie myśli, będzie nam pan tutaj demonstrował sztuczki brzuchomówcy!".

Cóżby powiedział dzisiaj profesor Bouillaud, przyglądając się filmowi dźwiękowemu? Profesor politechniki w Brunświku, Launhardt, upominał w 1875 r. swoich słuchaczy, aby nie zwracali sobie głowy i nie tracili napróżno czasu na wynalezienie automobilu, zdolnego do jazdy.

A w 10 lat później Benz i Daimler otrzymali patenty na budowę automobilu, który rozpoczął swoją karjerę zwycięską. Nie inaczej było z pierwszą lokomotywą i z pierwszym pociągiem, którym przepowiadano marny koniec.

Dzisiaj zmieniło się to tak gruntownie, iż można raczej po wiedzieć, że łatwość, z jaką ludzie wierzą w wynalazki, przedzie wierzą w wynalazki, stała się gruntem, na którym żeruje blaga i wyzysk.

PROGRAM RADJOWY

SOBOTA, 24 LISTOPADA

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 D. c. muzyki; 12.10 Koncert; 13.05 „Z oper G. Donizetti'ego" (płyty); 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Najnowsze nagrania na płytach; 16.30 „Teatr Wyobraźni" nadaje słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Bunt Kukiełek"; 17.00 Koncert solistów; 17.50 „Pochwała współczesnego mężczyzny" (z cyklu „Dom i Rodzina"); 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Recital fortepianowy; 18.45 „Ze świata wielkich drobin" (reportaż z Zakładu Chemji Un. Jagiellońskiego); 19.00 Muzyka lekka; 19.20 „Dawidgródek" — odczyt (z cyklu „Miasta i miasteczka polskie"); 19.30 Piosenki Marleny Dietrich; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Wieczór E. Kalmana; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert popularno-symfoniczny; 21.45 „Co czytają bezrobotni" — szkic literacki; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 Kukułka Wileńska (Tr. z Wilna); 23.35 Muzyka salonowa; 24.00 Muzyka taneczna.

ALEKSANDER WASIEL

Dziś Polskie Radjo organizuje o godz. 20.00 wieczór Kalmana, w ramach, którego odegrane i odśpiewane zostaną najpopularniejsze i najpiękniejsze jego melodje. Jako wykonawcy wystąpią: orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją Stanisława Nawrota i popularny ulubieniec słuchaczów, amant radjooperetki — Aleksander Wasiel.

„CO CZYTAJĄ BEZROBOTNI?"

Ciekawego materjału dostarczyć mogą obserwatorowi wędrówki po czytelniach publicznych, gdzie zorjentować się można jakiej „strawy duchowej" łaknie społeczeństwo, czem karmi swój głód książkowy? W obecnej chwili, warstwą społeczną, na którą zwrócona jest pilna uwaga społeczeństwa są — bezrobotni. Szkic literacki p. Janusza Stępowskiego będzie krótkim zarysem tego co czytają bezrobotni i w temże oświetleniu spróbuje odtworzyć kierunek myślowy ludzi bez pracy. Zostanie on nadany dziś o godz. 21.45.

Kominy na domach powodzian dymią

Kwestja 15.000 pieców

Zupełnie specjalną kwestją, jaka wyłoniła się w odbudowie zniszczonych powodzią obszarów, stała się sprawa pieców i kominów. Przybrała tak wielkie rozmiary i okazała się pierw szorzędnie ważna zarówno wskutek właściwości budownictwa wiejskiego, jak i dzięki temu, co istotnie reprezentuje i znaczy w życiu chaty wiejskiej piec z jego wszystkiemi atrybutami: ogniska domowego i rodzinnego, kuchni i piekarni, oraz źródła ciepła w mieszkaniu.

Piec zajmuje w wiejskiej cha cie centralne miejsce nie bez racji. Jest ośrodkiem, skupiającym życie jej mieszkańców, zwłaszcza w zimie, podczas długich i ciężkich mrozów. Mimo to, tradycja budownictwa wiejskiego utrzymuje dotychczas niepraktyczną i słabą strukturę pieca i komina. Kominy stoją na glinianej kuchni, a ta krucha podstawa przy takim kataklizmie jak powódź nie zdała egzaminu wytrzymałości i zdać nie może.

Kominy zawaliły się masowo, nawet w tych chatach, które stosunkowo nieznacznie były uszkodzone. Wystarczyło, że przez pewien czas woda gos podarowała w chałupie, rozmyła piec gliniany, a ceglane kominy, straciwszy oparcie, runęły i rozsypały się kompletnie.

To nie była błahostka, ta kwestja piecowo-kominowa: w samem województwie krakowskiem runęło 15.580 pieców i kominów, a kierownictwo odbudowy zniszczonych domostw stanęło wobec konieczności jak najszybszej ich naprawy, bo jakżeż zostawić domy bez pieców, bez możności gotowania strawy i ogrzania mieszkania przy nadchodzącej zimie?

Wyodrębniono tę sprawę, jako specjalnie palące zagadnienie, z całości odbudowy budynków. Najęto brygady murarzy-specjalistów. W samym powiecie brzeskim, który ma licznych mistrzów murarskich, wybrano około 150 specjalistów, których rozesłano na roboty po wsiach. Nie wysłano ich poomacku. Prócz tego, że powodzianom dostarczał Komitet Wojewódzki Pomocy Ofiarom Powodzi materjału budowlanego na piece (cegły, wapno) — dano do ręki murarzom plany nowych konstrukcyj. Trzeba było zerwać z dotychczasowym systemem, a dać wsi coś znacz nie lepszego. Nie przyszło to bez trudności, gdyż niejednokrotnie chłopi nie chcieli nowych planów, trzeba ich było przekonywać o dobroci nowych planów, trzeba ich było przekonywać o dobroci nowych pieców, lub też zagrozić nieprzyznaniem kredytów na odbudowę: „Kto chce budować po swojemu, niechaj buduje sam i bierze pieniądze skąd chce". Argument był skuteczny.

Nowe piece w mieszkaniach powodzian budowane są przedewszystkiem na podmurówce, przyczem komin stoi osobno, nie na kuchni. Jest piec kuchenny i chlebowy. W kominie urzadzono ogrzewacze, które pozwalają na lepsze opalenie mieszkania w zimie. Ze względów higjenicznych zastosowano wentylatory w postaci podwójnego przewodu w kominie i dwóch wyciągów. Piec, tak zbudowany, w znacznym stopniu usunie z chaty przysłowiowe złe powietrze.

Jak dotąd, kwestja ta jest pomyślnie rozwiązana w kilku powiatach powodziowych: niemal w stu procentach w tarnowskim (około 900 pieców i kominów), w Mieleckim (około 1.200), brzeskim (przeszło 1.400). Nieukończone są odbudowy i naprawy pieców w powiecie dąbrowskim, nowosądeckim, bocheńskim i potrwają jeszcze przez grudzień. Według sprawozdań z całego obszaru województwa krakowskiego w dniu 1 listopada było odbudowanych 6.120 pieców i kominów, było w odbudowie lub do odbudowania jeszcze 9.460.

W ciągu ostatnich paru tygodni pracowano bardzo intensywnie ze względu na zimę; mura rze urabiają sobie ręce po łokcie, a inżynierowie i kierownicy odbudowy z radością liczą z ilu kominów na powodziańskich domach dymi się już porządnie.

Będzie w tych domach cieplo i zdrowiej, niż było przed powodzią.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Park na terenie miasteczka Powązki

Instytut oświaty pracowniczej zorganizował na terenie miasteczka Powązki kolonję ogródków działkowych dla bezrobotnych pracowników umysłowych m. stoł. Warszawy. Kolonji dla uczczenia zasług ś. p. Adama Skwarczyńskiego nadano Jego imię. Kosztem około 25.000 zł. zniwelowano 81.000 metrów kw. terenu państwowego, ogrodzono, zaopatrzono w niezbędne budynki i studnie oraz podzielono na działki po 400 metrów każda.

Obecnie instytut oświaty pracowniczej zwrócił się do zarządu miejskiego m. stoł. Warszawy o obsadzenie kolonji, boiska i ogródka Jordanowskiego dla dzieci bezrobotnych drzewami i krzewami.

Przychylając się do powyższej prośby, zarząd miejski polecił wydziałowi ogrodniczemu dostarczyć kolonji zgórą 3.000 drzew i krzewów z tem zastrzeżeniem, że drzewa te będą stanowiły własność miasta. Stolica otrzyma duży obszar zadrzewiony, zastępujący tej zaniedbanej dzielnicy park.

SENSACYJNY PROCES PRZED N. T. A. O DYMISJĘ POSŁA

Na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego znajdzie się w dniu 30 listopada rzadko spotykany proces o dymisję dyplomaty. B. poseł Polski w Wiedniu, minister pełnomocny dr. Karol Bader, który zajmował to stanowisko przez ciąg lat kilku, a poprzednio był przedstawicielem dyplomatycznym R. P. w Angorze, wystąpił przeciwko Ministerstwu Spraw Zagranicznych, skarżąc jego decyzję o przeniesienie w stan rozporządzalności, a następnie w stan spoczynku.

PROCES O DEFRAUDACJĘ PIENIĘDZY PODATKOWYCH

Na poniedziałek, dn. 26 b. m. wyznaczony został pierwszy z serji procesów o nadużycia sekwestratorów podatkowych, które ujawnione zostały przez władze zwierzchnie w warszawskich urzędach skarbowych. Na ławie oskarżonych zasiądzie referent urzędu skarbowego przy ulicy Ludnej, Leon Ciszewski, odpowiadający za przywłaszczenie pieniędzy skarbowych zainkasowanych podatków.

DOSTAWY RZEMIOSŁA DLA PAŃSTWA I ARMJI

Związek izb rzemieślniczych wystosował do kilku ministerstw memorjał w sprawie udziału rzemiosła w dostawach dla państwa i dla armji.

Memorjał prosi, aby urzędy i instytucje, rozpisujące przetargi zawiadamiały o zamierzonych zamówieniach izby rzemieślnicze, które spowodują złożenie ofert przez odpowiednie warsztaty lub ich zrzeszenia. Dostawy z zakresu produkcji rzemiosła winny być powierzane jedynie osobom posiadającym własne zakłady wytwórcze, prowadzone na podstawie karty rzemieślniczej i odpowiedniego świadectwa przemysłowego.

Związek izb prosi dalej o przyznanie ofertom rzemieślników pierwszeństwa, zwłaszcza przy dostawach — robotach, których przedmiotem są roboty w różnych dziedzinach rzemiosła.



W Niemczech przeprowadzono ostatnio próby z nowym modelem samolotu, kierowanym automatycznie. Pilot puszcza jedynie w ruch motor, a potem kilka zaledwie ruchów ręki uruchamia automatyczny ster, który działa dalej automatycznie. Na zdjęciu — nowy model samolotu na lotnisku w Friedrichshafen.

Rocznica oswobodzenia Lwowa

była obchodzona uroczyście

Lwów obchodził wczoraj uroczyście 16-tą rocznicę oswobodzenia miasta.

W godzinach rannych staraniem związku obrońców Lwowa i młodzieży akademickiej odprawione zostało w katedrze uroczyste nabożeństwo, w którem udział wzięli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacje i stowarzyszenia, korporacje akademickie ze sztandarami oraz tłumy publiczności.

Po nabożeństwie młodzież akademicka udała się na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożono wieniec. Przed płytą grobu, z którego wzięto prochy Nieznanego Żołnierza, spoczywającego na pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, wygłoszono przemówienie okolicznościowe.

Następnie młodzież udała się przed gmach 11-go gimnazjum państwowego, gdzie nastąpiła uroczystość dekoracji budynku szkolnego krzyżem Obrony Lwowa. Po przemówieniu b. kombatanta lwowskiej milicji wojskowej z r. 1918 delegat kapitu ły krzyża Obrony Lwowa odsłonił krzyż i oddał go wraz z dyplomem pod opiekę gimnazjum.

Tragiczny wypadek podczas pożaru

Strażak spłonął żywcem

Wczoraj, o godz. 10.30 wybuchł pożar w wileńskiej fabryce waty.

W akcji ratunkowej brała udział cała straż miejska. Ogień zdołano ugasić dopiero po południu około godz. 15.30. Spłonął doszczętnie jednopiętrowy budynek. Straty wynoszą około 30.000 zł.

W czasie gaszenia pożaru wydarzył się tragiczny wypadek. Gdy jeden ze strażaków, Stanisław Nowicki, znajdował się wewnątrz budynku, runął sufit i zgniótł mu klatkę piersiową. Strażak poniósł śmierć na miejscu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WĘGRY — KATOWICE 6:6.

W czwartek wieczorem rozegrany został w Katowicach międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy mistrzem Węgier BTK (Budapeszt) a miejscowym Policyjnym Klubem Sportowym. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 6:6. Rozegrano jedynie 6 walk bez wagi średniej i półciężkiej.

Węgrzy zaprezentowali się bardzo dodatnio. Przewyższali oni Polaków zarówno techniką, jak i taktyką. Polacy walczyli bardzo ofiarnie i ambitnie i tylko dzięki temu udało im się uzyskać tak zaszczytny wynik.

Należy jeszcze podkreślić, że niektórzy zawodnicy węgierscy walczyli mimo kontuzyj, odniesionych w poprzednich spotkaniach.

W wadze muszej Pawlica pokonał Kisa, w koguciej Nowakowski zremisował z Benatce, w piórkowej Cichy nie rozstrzygnął walki z b. mistrzem Europy Szabo. (Węgier walczył tylko jedną ręką, gdyż lewą miał kontuzjowaną), w lekkiej Matuszczyk przegrał z Tatay, w półśredniej Biniek zwyciężył Ciszara, w ciężkiej Wrazidło zremisował z Orszolyakiem.

PIĘŚCIARZE NIEMIECCY W POZNANIU

Z okazji 10-lecia sekcji bokserskiej Warty, odbędą się w dn. 1 i 2 grudnia b. r. w Poznaniu dwa spotkania z bokserami niemieckimi.

W sobotę, 1-go walczyć będzie z Wartą drużyna ABC z Wrocławia, nazajutrz — mecz z Wartą I rozegra drużynowy mistrz Berlina.

POZNAŃ — WROCŁAW W PIŁCE NOŻNEJ

Rewanżowy mecz piłkarski Poznań — Wrocław w Poznaniu, wyznaczono na dzień 21 kwietnia 1935 r.

RUCH NAJBOGATSZYM KLUBEM PIŁKARSKIM W POLSCE

Piłkarksi mistrz Polski, Ruch wpłacił w r. b. większą kwotę z tytułu procentów od meczów ligowych, rozegranych na swojem boisku, aniżeli wszystkie cztery ligowe kluby krakowskie.

Obecnie Ruch jest najbogatszym klubem piłkarskim w Polsce.

TRÓJMECZ BOKSERSKI W WARSZAWIE

W nadchodzącą niedzielę o godz. 12 w południe w sali teatru Nowości w Warszawie, odbędzie się ciekawy trój mecz bokserski Gwiazda — Polonja— Makkabi.

W programie — następujące pary: Rundstein (M) — Krysik (P), Krawiecki (M) — Wejman (P), Zatel (G) — Wróblewski (P), Kenigswein (G) — Czajkowski (P), Frodis (M) — Biernik (G), Goldstein (G) — Janczak (P), Grynsztajn (M) — Wolski (P), Fuks (M) — Rosenberg (G), Sztajnajzen (M) — Blum (G).

WE LWOWIE TEŻ ZAGINĘŁY KARTKI SĘDZIOWSKIE

W lwowskich kołach sportowych utrzymują się pogłoski, że podobnie jak w Warszawie i we Lwowie zaginęły karty sędziowskie, punktujące spotkanie Rotholc — Sidelnikow.

Jak wiadomo, lwowskie władze sportowe wszczęły dochodzenia przeciwko sędziom, którzy nie zachowali obowiązującej ich bezstronności.

BOKSERZY KRAKOWSCY W BYTOMIU

Bokserska drużyna krakowskiego Wawelu gościła w ub. wtorek w Bytomiu, rozgrywając mecz rewanżowy z mistrzem niemieckiego G. Śląska, Kraftsport 09 Beuthen.

Zwyciężyli Niemcy w stosunku 9:7. W poprzedniem spotkaniu, rozegranem w Krakowie, wygrał Wawel 12:4.

Niemcy podejmowali Polaków bardzo gościnnie.

Nagrodę za najpiękniejszą walkę dnia otrzymał Chrostek.

JEDENASTKA BERLINA PRZECIWKO JEDENASTCE RZESZY

Wczoraj odbył się w Berlinie mecz piłkarski między reprezentacją Berlina a reprezentacją Niemiec. Mecz był treningiem przed bliskiem spotkaniem Berlina z Krakowem.

Niespodzianką meczu było prowadzenie do przerwy jedenastki Berlina 1:0. Po przerwie jednak drużyna Rzeszy okazała się lepszą i ostatecznie mecz wygrała w stosunku 4:?

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie. Na trybunach — 40.000 widzów.

POLSCY HOKEIŚCI ZAPROSZENI DO BERLINA

Bawarski klub sportowy, Riessersee, który około 1 stycznia 1935 r. organizuje międzynarodowy turniej hokeja lodowego z okazji otwarcia lodowiska olimpijskiego w Garmischpartenkirchen, ostatecznie zaprosił do udziału w turnieju otwarcia klubową drużynę polską.

Polski Związek Hokejowy zdecyduje, który z naszych zespołów klubowych weźmie udział w turnieju niemieckim.

GARBARNIA ZREZYGNOWAŁA Z OSTATNIEGO MECZU LIGOWEGO

W niedzielę odbyć się miał w Krakowie ostatni mecz ligowy Garbarnia — ŁKS.

Jak się dowiadujemy, Garbarnia zrezygnowała z tego spotkania i na zasadzie wzajemnego porozumienia mecz ten zweryfikowany będzie jako walkover dla obu drużyn.

W ten sposób tegoroczna kampanja ligowa zostanie zamknięta.

KLEY MISTRZEM EUROPY

Tytuł mistrza Europy zapaśników zawodowych w wadze średniej, zdobył ponownie w Monachjum Fritz Kley, znany zapaśnik niemiecki.

Adam Sasorski, mimo złej dyspozycji fizycznej i silnej konkurencji, uplasował się na 5 miejscu. W turnieju dobrze wypadł początkujący atleta polski, Antoni Biernacki, któremu miejscowa prasa wróży wielką przyszłość.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

ZURYCH Do hokejowych mistrzostw świata, które odbędą się w Davos, wpłynęły już zgłoszenia nast. państw: Kanady, Holandji, Polski, Belgji, Szwajcarji, Anglji, Rumunji, Węgier, Łotwy, Jugosławji, Francji i Czechosłowacji.

Szwedzi i Norwegowie udział swojej drużyny w mistrzostwach uzależniają od możliwości dokonania w okresie sąsiadującym z mistrzostwami dodatkowego tournee, aby zmniejszyć koszta ekspedycji.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Smutne rozmyślania snuła Jula po wyjściu Jakóba z jej pokoju.

Nigdy jeszcze nie była w nastroju takiego przygnębienia i beznadziejności.

Zdawała sobie całkowicie sprawę z tego, że znajduje się obecnie najzupełniej w sytuacji bez wyjścia.

Jeszcze do niedawna myślała sobie:

— Gdy już stracę resztkę nadziei na wydobycie się z tej matni, na wyzwolenie ze szponów tych nikczemników, położę kres mojemu zmarnowanemu życiu. Mam cierpieć podobne udręki i tak straszliwe katusze, nie mogąc umknąć moim gnębicielom, to skorzystam z jedynego możliwego sposobu ucieczki: od życia wogóle...

Przemyśliwała tylko nad sposobem, jak to uczynić. Otruć się — niema czem. Wyskoczyć przez okno niesposób — krata. O zastrzeleniu się niema mowy, pozostałoby — powieszenie się. Do tego wystarczy hak z obrazu, pasek z sukni, krzesło...

Tak, ale to wszystko możliwe było tylko do chwili, póki Józik nie przekroczył progu siedliska bandytów.

Jula uprzytomniła sobie doskonale, że w tej chwili odebrano jej już ostatnią deskę ratunku.

Powiedziała sobie:

— W obecnej sytuacji już nie mam prawa rozporządzać nawet własnem życiem, bo jest ono związane jeszcze z życiem Józika. Gdybym popełniła zamach samobójczy, on również zginąłby śmiercią męczeńską...

Potem dodała:

— Póki zaś oboje jesteśmy przy życiu, mam wciąż jeszcze jakąś nadzieję, jakąś małą iskierkę nadziei, że może jednak kiedyś jakoś się stąd wydostaniemy...

Coprawda ta iskierka mignęła tylko i szybko zgasła, przytłumiona innemi, smutniejszemi, choć trzeźwiejszemi myślami.

Rzeczywiście, na cóż to można jeszcze liczyć w tych warunkach?

Niegodziwcy, w których mocy się znajdowała, rozporządzali ogromną siłą.

Cokolwiek poczynali, wszystko im się udawało, a ich przeciwnikom — nic.

Policjanta przeciągnęli na swoją stronę, baronową uchronili od aresztowania, Józika teraz wciągnęli w zasadzkę. Najprawdopodobniej mają takie stosunki w policji, że im nic nie można zrobić i kto wie, jak długo jeszcze tak będą grasować bezkarnie.

Wszystkie myśli Juli były teraz skierowane tylko na wyzwolenie Józika. Ponieważ on poświęcił się dla niej, by ją ratować, wobec tego ona teraz poświęci się jeszcze odważniej i śmielej dla ocalenia jego.

Powiedziała sobie:

— Nie mam prawa już myśleć o sobie. Sama dla siebie nie istnieję. Złożę w ofierze siebie, moją cześć, całe życie dla wyzwolenia Józika. Postaram się o jego zwolnienie, a wzamian za to przyrzeknę moim gnębicielom spełnienie wszystkiego, co mi tylko każą zrobić. Na ołtarzu miłości dla tego mężnego i dobrego chłopca poświęcę wszystko.

Gdy zaś uświadomiła sobie dokładnie, na co chce iść, zadrżała..

Czy kiedykolwiek zdoła zmyć z siebie ogrom grzechu, jaki chce zwalić na swe wątłe barki?

Znękana i przybita, postanowiła szukać ukojenia w modlitwie:

Padła na kolana i wznosząc ręce ku niebu, szeptała:

— Boże wszechmogący, Ty widzisz, że nie mam innego wyjścia... Ty jeden wiesz, że idę na drogę krzyżową z sercem ciężkiem, wezbranem rozpaczą i bólem serdecznym... Tyś mi świadkiem jedynym, że ze wstrętem i odrazą ulegnę ohydnym namowom, ale muszę przecież poświęcić się dla ocalenia bliskich mi osób... O ile źle czynię, oświeć mnie i prowadź drogą właściwszą, bo ja innej przed sobą nie widzę... Polegam na Tobie, Boże wszechmogący, pełna wiary, że tak pokierujesz mojemi losami, jak w swej mądrości niewyczerpanej uznasz za najsłuszniejsze.

Wierząc niezachwianie, że ten jej zew błagalny dotrze do niebios, skupiła się i żarliwie odmawiać poczęła pacierz:

— Pod Twoją obronę...

Gdy skończyła, było jej jakby trochę lżej na sercu...

Ale nie jaśniej w duszy... ani w mózgu, który świdrowały boleśnie myśli ponure, padające, jak krople rozpalonego ołowiu i mówiące:

— Przepadło... Krzyżyk na wszystko... Jestem we władzy tego nikczemnika. Niech się, co chce, dzieje...

W tej samej chwili drzwi skrzypnęły.

Ukazał się w nich Jakób...

Był niemało zdumiony, widząc, że Jula powitała go radośnie i wesoło.

Zawołał:

— O, to lubię. Z tem ci bardzo do twarzy. Odrazu zyskujesz szalenie na urodzie. Czekaj, czekaj, ja jeszcze z ciebie zrobię miljonerkę... Tylko mnie słuchaj, a będziesz mi całe życie wdzięczna... Cieszę się bardzo, że nareszcie zmądrzałaś... Trzeba było już tak dawniej, tobyś już dziś była przy grubych pieniądzach.

Jula odparła:

— Teraz dopiero przekonałam się ostatecznie, że nie dam wam rady i że już jestem nieodwołalnie w waszej mocy. Róbcie ze mną, co chcecie...

— O, nic takiego złego się nie zrobi, same bardzo przyjemne rzeczy...

— Tak, ale ja na to wszystko zgadzam się jednak pod jednym warunkiem. Przyrzekł mi pan, że jeżeli będę posłuszna i uległa, ulżę tem losowi mojego narzeczonego. Domagam się więc spełnienia tej obietnicy i proszę o wypuszczenie go w dniach najbliższych. Do tego czasu zaś pragnę mieć codziennie od niego przynajmniej znak życia. Jakąś kartkę chociażby, własnoręcznie skreśloną...

— Ależ, dobrze, doskonale, bardzo chętnie — przyrzekł jej ponownie Jakób. — Gdy tylko będziesz posłuszna, wszystko się zrobi... A teraz daję ci jeszcze trzy dni czasu na przygotowanie się do dalszej twojej karjery... Przez ten czas trochę także wrócisz do sił, poprawisz się... Przyślę ci tu krawcową i fryzjerkę, żeby ci dać odpowiednią wyprawę na nową drogą życia.

I rzeczywiście przez następne trzy dni Jula miała pełne ręce roboty. Mierzyła najwytworniejsze toalety, bardzo bogatą bieliznę, przezroczystą, jak gaza i mocno ażurowaną cennemi koronkami. Kilka osób zajęło się sprawami kosmetycznemi. Jula musiała się poddać takim niemiłym jej operacjom, jak wyskubanie brwi, dorabianie rzęs, krwawy manicure i pedicure, a na „trwałej ondulacji" zeszedł jej niemal cały dzień siedzenia pod wielkim aparatem..

Tak oto szykowano Julę do jej nowego życia...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

WYDOBYTY Z PRZEPAŚCI

Leżąc nad przepaścią, nieznajomy złożył ręce w trąbkę i huknął w otchłań:

— Montemort! Montemort!

Mary stała skamieniała, zapomniawszy o mrozie, który szczypał jej policzki i wciskał się poprzez ciepły sweter.

— Montemort! Montemort! — wołał mężczyzna.

Mary ostrożnie zbliżyła się na skraj przepaści. Ujrzała wtedy wyraźnie ślad upadku człowieka: w wielu miejscach śnieg był starty ze zbocza. Chcąc widzieć lepiej, położyła się obok nieznajomego. Spojrzał na nią i pokazał ręką w dół.

— Widzi pani? O, tam... To czarne!.. To na pewno on!.. Trzeba natychmiast zawiadomić policję i wydobyć go stamtąd...

— To niemożliwe — szepnęła. — On musiał wpaść tam przypadkowo!..

— Noderski wtrącił go do przepaści z pewnością. To było ukartowane!..

— Niemożliwe! Niemożliwe! Dlaczegoby to miał zrobić? Byli przyjaciółmi!

Powtarzała te słowa, ale czuła coraz wyraźniej, że kryła się tu jakaś potworna tajemnica.

Mężczyzna odsunął się od krawędzi przepaści i wstał na nogi.

— Tu niema chwili do stracenia!.. Trzeba go ratować!...

Nie czekając na Mary, pobiegł natychmiast zpowrotem ścieżyną w stronę schroniska.

Śnieg padał coraz większemi płatkami, zakrywając ślady.

Alarm w schronisku wywołał popłoch i zamieszanie. Doświadczeni jednak taternicy nie tracili słów napróżno. Po kilkunastu minutach, odpowiednio zaopatrzeni w liny, ruszyli na wskazane miejsce.

Po godzinie nieprzytomny Montemort leżał już rozebrany w ciepłym pokoju. Przypadkowy lekarz stwierdził, że odniósł on lekkie tylko uszkodzenia. W puszystym śniegu, w grubem futrze staczał się po stromem zboczu bez wielkiej szkody dla swego pulchnego ciała. Tu i ówdzie doktór odnalazł większe i mniejsze zadrapania, gdzie niegdzie sińce, odmrożony policzek. Największem uszkodzeniem było silne zwichnięcie ręki, która w przegubie spuchła do monstrualnych rozmiarów.

Montemort był nieprzytomny i lekarz zalecił absolutny spokój przy chorym, obawiając się zapalenia mózgu.

Schronisko wrzało najrozmaitszemi wersjami na temat tajemniczego wypadku. Ustaliła się opinja, że piękna „czekoladowa" cudzoziemka jest żoną rannego, a ten, który uciekł, był jej kochankiem. On to po burzliwej rozmowie wtrącił w przepaść męża pięknej kobiety.

Najwięcej pytań kierowano pod adresem nieznajomego, który odnalazł Montemorta w przepaści.

Natychmiast zawiadomiono władze w Zakopanem i już wkrótce do schroniska przybył samochodem komisarz policji z dwoma agentami.

Przesłuchanie zaczęto od nieznajomego.

— Nazwisko pana?

— Cabulski.

— Jak pan trafił na ślad pana Montemorta?

— Zaobserwowałem, że ze schroniska nagle odjechał ów pan Noderski, w samochodzie, którym przyjechał Montemort. Wyglądało to na ucieczkę. Przedtem na chwilę widziałem obu panów razem. To nasunęło mi podejrzenia.

— Czy pan zna panią, która przebywała razem

— Pana Montemorta znam z Warszawy, tego drugiego tylko z widzenia.

— Przypuszcza więc pan, że tu nie zaszedł wypadek, tylko zbrodnia?

— Tak mi się wydaje.

— Jak wyglądało auto pana Montemorta?

— Była to piękna nowa limuzyna, o ile wiem, marki Mercedes.

Komisarz skinął na jednego z towarzyszących mu urzędników i wydał mu szeptem jakieś polecenie, poczem pytał dalej:

— Czy pan zna obu panów?
z owym Noderskim?

— Nie, nie znam. Widywałem ich tylko razem w Zakopanem, a teraz spotkałem ich tutaj.

— To nie jest żona rannego?

— Nie. Montemort jest kawalerem, o ile wiem.

— Może była jego przyjaciółką?

— Zdaje się, że nie.

— Więc zbrodnia nie miała charakteru jakiegoś zamachu na życie z powodu zazdrości o kobietę?

— Chyba nie! Przecież pan Montemort jest już starszym człowiekiem. Zdaje się, że ta pani jest kochanką Noderskiego.

Sprowadzono następnie przed oblicze komisarza wylęknioną Mary.

Z początku mimo pomocy Cabulskiego jako niezbyt biegłego tłumacza Mary nie umiała dać odpowiedzi na żadne pytanie.

— Niechże pan powie tej pani, by się uspokoiła — powiedział zniecierpliwony komisarz.

— Przecież nic pani nie grozi. Niech pani tylko odpowiada spokojnie na pytania komisarza.

— Co panią łączy z panem Noderskim?

— Jestem jego... narzeczoną.

— A czy pani nie wie, jakie stosunki łączyły obu panów?

— O ile wiem, byli i są przyjaciółmi.

— Czy sprzeczali się dziś?

— Ależ nie! W najlepszej zgodzie rozmawiali ze sobą. Pan Montemort przyjechał do nas specjalnie z wizytą.

— Czy pani była obecna przy rozmowie?

— Prawie przez cały czas.

Komisarz zebrał jeszcze kilka szczegółów o znajomości Mary z Noderskim, które jednak nie wniosły ani odrobiny światła do tej mętnej sprawy. Najbardziej miarodajna osoba — sam poszkodowany leżał nieprzytomny i nie można było od niego wydobyć ani słowa.

Komisarz właśnie podziękował Mary, polecając jej, by nie oddalała się ze schroniska, kiedy wezwano do go telefonu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Listopad
24
Sobota
Jana od Krzyża

Demonstracja przeciw Hitlerowi

Prasa angielska donosi z Berlina o pierwszej zorganizowanej demonstracji przeciwko Hitlerowi, jaka wydarzyła się w cyrku Buscha podczas zawodów zapaśniczych o mistrzostwo świata, z galerji rozległy się wołania: „Precz z głodomorskim rządem!“. W kilka minut później hitlerowska policja polowa obsadziła wszystkie wyjścia z cyrku. Przedstawienie przerwano. Wszyscy obecni musieli się wylegitymować. Policja aresztowała 300 osób.

Bomby w gmachach publicznych w Berlinie

Donoszą z Berlina, że nieznani osobnicy usiłowali podłożyć bomby pod gmach państwowej Bibljoteki i Akademji dla nauk politycznych. W gmachu znaleziono bomby zegarowe, które miały za kilka minut wybuchnąć. Wykrycie bomb wywarło silne wrażenie w kołach rządowych. Koła te przypuszczają, że usiłowany zamach jest dziełem opgzycyjnych hitlerowców. Wszystkie berlińskie gmachy publiczne są obecnie pilnie strzeżone.

Proces o katastrofę kolejową pod Krzeszowicami

Sprawa strasznej katastrofy kolejowej w Krzeszowicach, która wstrząsnęła półtora miesiąca temu opinją całego kraju, znajdzie swój epilog na sali sądowej.

Jak wiadomo, władze, w związku z katastrofą aresztowały kilku funkcjonarjuszów kolejowych, czyniąc ich odpowiedzialnymi.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie doręczonym będzie przebywającym w więzieniu funkcjonarjuszom kolejowym akt oskarżenia.

Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

Zaniechanie walki z ochroną lokatorów

W lokalu własnym przy ul. Granicznej 10 w Warszawie, odbyło się walne doroczne zebranie członków Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości. Zebranie zagaił p. Minkowski, na przewodniczącego wybrany został adw. Ettinger.

Zebrani u hwalili **zaniechać starań o zniesienie ochrony lokatorów.**

Przywrócenie zaopatrzenia inwalidom wojennym

Wkrótce ogłoszone będzie rozporządzenie, przywracające pewnym kategorjom inwalidów z armji b. państw zaborczych zaopatrzenie pieniężne w wysokości zaopatrzenia, jakie obecnie otrzymują inwalidzi, którzy doznali uszkodzenia zdrowia naskutek służby w wojsku polskiem, w formacjach wojskowych polskich, oraz walkach orężnych o niepodległość Polski.

Za tę troskę rządu o dolę inwalidów wojennych złożył podziękowanie na ręce wiceministra opieki społecznej dr. E. Piestrzyńskiego prezes Zw. Inwalidów Wojennych oeiemniały major pos. E. Wagner.

KRONIKA KRAKOWA

Zeznania komisarza Olearczyka

w procesie komunistycznym

Wczoraj w drugim dniu procesu przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciwko Władysławowi Kozubowi, oskarżonemu o działalność komunistyczną zeznawało kilku świadków.

Jako pierwszy zeznawał komisarz Olearczyk. Opisał on technikę pracy, w partji komunistycznej i okoliczności, które dopomogły mu do wyrobienia sobie zdania, iż oskarżony pracuje w partji komunistycznej. M. in. podaje, że Kozub aresztowany był trzykrotnie. Pierwszy raz w związku z wydaniem jednodniówki „Głos Robotniczy“ następnie wskutek utrzymywania kontaktu z komunistą Zuckermanem, dalsze aresztowanie spowodowane było doniesieniem świadka Piotra Cymbalisty którego namawiał do wstąpienia w szeregi partji komunistycznej, a wreszcie ostatnio, kiedy zebrane dane wykazały niezbycie jego przynależność partyjną i działalność wywrotową.

Po szeregu pytań zadanych świadkowi przez prokuratora, obrońca wygłasza dłuższe oświadczenie, prosząc wkońcu o przesłuchanie w charakterze świadka dra Feliksa Grossa, który pracował w organizacji „TURU“. Trybunał zgadza się i przystępuje do przesłuchania świadka.

Sw. dr. Gross zeznaje, że osk. Kozub cztery lata temu wstąpił do organizacji nie zauważył jednak nic specjalnego, coby usprawiedliwiało pewne podejrzenia, iż Kozub działa destrukcyjnie na szkodę organizacji.

Zkolei zeznawał przodownik policji śledczej Macioł, który inwigilował oskarżonego.

Sensacyjny proces

W Sądzie okr. w Warszawie ma się odbyć sensacyjny proces wytoczony przeciwko redakcji „ABC“ przez b. premjera Jędrzeja Moraczewskiego o zniesławienie.

„ABC“ w jednym z artykułów nazwało p. Moraczewskiego kłamcą i paszkwilistą.

Nie to jednak stanowi sensację procesu, który odsłoni wytworne metody polemiczne, lecz lista świadków, na której figurują pp.: gen. Rydz-Śmigły, płk. Sławek, prof. Bartel, prof. St. Głąbiński i... Herman Lieberman.

Wiadomo z całą pewnością, który ze świadków nie stawi się na rozprawę.

Złodzieje i paserzy przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych w Sądzie okr. karnym w Krakowie, przed sędzią dr. Zalipskim, zasiadła onegdaj szajka złodziei oraz paserów oskarżona o szereg kradzieży na szkodę firmy Braciejowski, Godberg i wielu innych, którzy ponieśli szkodę na parę tysięcy złotych.

Charakterystycznem jest, że kradzieży dokonywała cała rodzina i tak Marjan Godyń, l. 24. blacharz, Jan Godyń i Franc. Godyń obaj robotnicy, wszyscy z Krakowa. Jako paserzy zasiedli Bronisława Godyń, Stanisława Gransam oraz Marja Kućma.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Szofer potrącił kobietę w Podgórzu

Michał Satoryj, kierowca taksówki Nr. Kr. 6314 zam. w Woli Duchackiej 37, jadąc wczoraj wieczorem samochodem ul. Salinarną w Podgórzu w kierunku III mostu u zbiegu ul. Kącik i Zjazdu wyjechał na chodnik i potrącił 28-letnią Annę Dominik zam, przy ul. Gliniarskiej 8 skutkiem czego doznała ona szeregu obrażeń na ciele.

Wezwany lekrz pogotowia opatrzył nieszczęśliwą.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Tiszczuka Antoniego, lat 28 elektromontera, za kradzież garderoby na szkodę Katarzyny Bukowej przy ul. Opłotki 2.

Paździora Franciszka, zam. przy ul. Skawińskiej 14, za współudział w kradzieży garderoby wart. 6.430 zł. dokonanej na szkodę Stanisława Niemca przy ul. Paulińskiej 5.

Wolfa Eljasza, lat 25, zam. przy ul. Skawińskiej 13, za kradzież kieszonkową.

Jakóbika Edwarda, lat 19, za współudział w kradzieży sklepowej w firmie Fritsch na Małym Rynku.

Butterfasa Izaaka, lat 29, zam. pl. Wolnica 11, zs paserstwo.

Kowenię Antoniego, lat 26, montera, zam. przy ul. Mazowieckiej 16, jako poszukiwanego za liczne kradzieże przez Wydział Sledczy PP. w Krakowie.

Tajny dom schadzak w Krakowie

Przed sądem okr. w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych na skutek doniesienia do prokuratury student U. J Roman Ranaś oraz rosjanka Elżbieta Arjanowa, oskarżeni o prowadzenie tajnego domu schadzek w Krakowie.

Sąd uwolnił obojga od winy i kary.

Sensacyjne aresztowanie aptekarza

Wielkie poruszenie w Ostrowiu wywołało aresztowanie właściciela apteki „Pod Aniołem“ i drogerji „Delta“ p. Tomczyka, któremu udowodniono oszukańcze manipulacje z receptami, na które wydawał tańsze specyfiki, jak się należało. W ten sposób zostały kolejowe kasy chorych poszkodowane na kilkanaście tysięcy złotych.

Poświęcenie mostu

Jutro t. j. w niedzielę, odbędzie się o godz. 11-tej uroczyste otwarcie i poświęcenie drogi i mostu na rzece Białusze u wylotu ul. Brodowicza na Osiedlu Oficerskiem, wykonanych przez oddział sapersko-wodny Związku Strzeleckiego im. płk. M. Kaplickiego.

Poświęcenia dokona ks. dr. Gołąb.

Zamknięcie ul. Rolnej

Z dniem dzisiejszym zostaje zamknięta dla ruchu kołowego ulica Rolna między ul. Zagrody a Szwedzką w Dębnikach, a to ze względu na budowę kanału w tej ulicy.

Straszna śmierć kobiety która nie chciała mieć dziecka

Anna Hołod, starsza gospodyni z Dmytrowic, matka ośmiorga dzieci, nie chcąc mieć dziewiątego, za namową krewnej Parańki Makohon udała się z nią i z mężem Janem po poradę do akuszerki Paluszkiewiczowej we Lwowie.

Paluszkiewiczowa uczyniła Hołodowej jakiś zabieg i za 8 dni kazała Makohoniowej pilnować tej sprawy. W kilka dni później „zoperowana“ zachorowała i wezwała Makohonową.

Gdy ta przyszła, zabieg akuszerki wydał już skutki, ale nastąpiły nieprzewidziane komplikacje. Chociaż Makohonowa nie ruszała chorej, ta dostała krwotoku. Nie widząc innej rady, Makohon podstawiła chorej „ćwierć“, do której spłynęło około 7 litrów krwi.

O świcie chorą odwieziono do szpitala, gdzie na drugi dzień zmarła w strasznych męczarniach.

Paluszkiewiczową aresztowano

Dochodzenia dyscyplinarne

Dowiadujemy się, że w konsekwencji ostatnich zajść na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie prowadzi audytor przy Komisji Dyscyplinarnej Senatu U. J. p. Dr. Reguła wicesekretarz U. J., dochodzenia przeciwko inicjatorom demonstracyj.

Teatr miejski: Nigdy nic nie wiadomo

Teatr żydowski „Genjalni ludzie“

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Viva Villa“
Apollo: „Co mój mąż robi w nocy“,
Atlantic: ‚Kocha... lubi... szanuje..
Bagatela: „Obiad o 8-mej“ i rewja W szeroki świat“.
Dom żołnierza „Dzielni wojacy“
Muzeum: „Mój przyjaciel król“.
Promień: „Moje marzenie to ty“ i „Karioka“.
Słonko: „„Zabawka“
Świt: „Pożar nad Wołgą“
Sztuka: „Koci pazur“
Uciecha „Frasquita“
Wanda; Taniec miłości“
Zorza: ‚Trzech djabłów z Motterhorn‘

Radjo

G. 6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań, 11,57 Hejnał z Wieży Marj. 12,03 Transm. z Warsz, 12,03 Transm. z Warsz. 13.05 Płyty 15.30 Transm. z Warsz. 15.45 Płyty 16.30 Transm. z Warsz. 18.00 Co słychać w świecie 18.15 Transm. z Warsz. 19.30 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe 20 Transm. z Warsz 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz. i Wilna 23.35 Płyty 24.00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złetą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Retoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Bobrzyński Wł. Stradom 3 tel. 149-78 — Dr. Haas Adolf Dietla 99 tel. 126-92. — Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9 tel. 117-37.

Zamordowanie sierżanta

60-letni Lucjan Gajewski, b. sierżant III oddziału straży ogniowej w Warszawie, wracając do domu wieczorem, został napadnięty przed domem Czerniakowska 45, przez trzech nieznanych mężczyzn.

Jeden z napastników zaczął Gajewskiego bić kłonicą, inni zaś tępemi narzędziami. Bezbronny starzec błagał zbrodniarzy o litość, ci jednak w dalszym ciągu pastwili się nad nim. Przechodnie zaalarmowali posterunkowego, na widok którego sprawcy rzucili się do ucieczki.

Jednego z nich ujęto. Po opatrunku, ofiarę zbrodniczej napaści w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności wyzionął ducha.

Zamach na posterunkowego

Znany wywrotowiec ukr. Mikołaj Jasiński usiłował onegdaj dokonać zamachu na życie posterunkowego Antoniego Fiesera w Stanisławowie. W szczegółach przedstawia się sprawa następująco: Na „Belwederze“ odbyła się zabawa urządzona przez Ukraińców. Wieczorem przybył na zabawę post. Fieser, celem przeprowadzenia kontroli. Wśród obecnych spostrzegł on poszukiwanego przez policję Jasińskiego, który zmierzał uderzyć posterunkowego siekierą. Fieserowi udało się jednak uniknąć ciosu.

Pożar na ul. Grodzkiej

Krakowska straż pożarna wyjeżdżała wczoraj na ul. Grodzką 32, gdzie w składzie hafciarsko-rysowniczym p. Róży Edelstein zapaliły się drzwi od piecyka żelaznego. Straż ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02